№. 158. w Czwartek dnia 10. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Co Kuryer francuzki mówi o stanie obecnym polityki we Francyi, tożsamo śmiało da się powiedzieć o całéj dzisiejszéj polityce europejskiéj; wszędzie widzimy te same zjawiska, choć może nie wszędzie te same są do nich przyczyny.

Jeśli okiem rzucimy na Izby sejmowe, wszędzie napotkamy oziębłość, brak zajęcia i niesłychaną apatyą. Wyjąwszy pierwsze posiedzenie, które zwykle stanowi o losie ministerstwa istnącego, cała niemal pora sejmowa upływa śród obojętności słuchaczów; a nieraz śród nudy widocznéj samychże aktorów politycznych. Chyba, że między urnami gałek białych lub czarnych zawiśnie naraz los jakiéjś nowéj kolei żelaznéj. Wtenczas wezbrany interess prywatny, zaczyna się niepokoić i poruszać Izbę, i grzmi po niéj natłokiem głosów, których echo zaraz odbija się po całym kraju, po wszystkich bursach stolicy.

To samo dzieje się w pismach politycznych. Opinia publiczna i polityka kraju osadziły wszystkie polityczne żurnale na koszu; wszędzie wszczął się niedostatek i głód; i dla tego od dawna już ratując się od śmierci, dzienniki jąć się musiały literackiéj strawy. Wszakże sam Constitutionel, bez przywołania »Żyda wiecznego,« wpomoc, własnéj mocy, ostać się niemógł; nikt niechciał się pisać na politykę p. Thiersa, bez romansu p. Sue, — Oddawna też już słychać sarkania na tę uzurpacyą literatury w polityce. Ale cóż robić? kiedy polityka przestała być płodną. Nawet do tego już przyszło, że annonse, z tryumfem piętrząc się na ostatniéj stronie dziennika, wśród powszechnego moru i głodu wspaniałomyślnie żywią niejeden zgłodniały publicznéj opinii organ.

Izby i pisma porówno, straciły swą chwałę i władzę, swój przywiléj trząsania umysłem narodu, zagrzewania go i oświecenia; a bladem tylko świecąc światłem, same w sobie zimne, wszystko na okół studzą!

Z kąd to pochodzi? Czyż wymarli słynni na polu polityki szermierze? Jeśli oni chlubny zakończyli zawód swój, czyż inni na ich miejscu pod okiem naszém, nie zasłynęli i nie wzrośli? — wina więc nie jest w osobach. Ale tém mniéj, spiesznie odpowiadamy, jest w rzeczy. Alboż to kiedykolwiek umrzeć może polityka? — Jeśli kiedykolwiek zdrzymnie się ona i zasłabnie, — to ztąd jedynie, że wyczerpnęła wszystkie kwestye i myśli, które od dawnego czasu zagrzewały i rozogniały umysły, — że w pewnym obrębie danym z kolei przetoczyły się wszystkie pytania, żywioły i sprawy, które z jednego wychodziły ogniska i że nie ma w tym zakresie nic już ważnego, coby zdołało jakkolwiek zająć umysł publiczny.

Cóż zatém idzie? w czém wina oziębłości powszechnéj i chłodu? Odpowiadamy krótko: nie w osobach — ani w rzeczach, — ale wina leży w stanowisku, którego uporczywie trzyma się dotychczasowa polityka, a z którego jak z koła zaczarowanego żadną miarą wybrnąć nie może!

Polityka lipcowa, jak widać, oczywiście już jest na schyłku. Wszakże owe wielkie kwestye, tak dzielnie poruszane, o interwencyą, o propagandę, o rozszerzenie granicy, o wojnę wszystkie skończyły się w systematycznie utrzymywanym pokoju na zewnątrz. — Wewnątrz zaś wszystkie rozprawy o wolność stowarzyszeń, o wolność w piśmiennictwie i t. d. przed nieugiętą żądzą porządku publicznego umilkły. — Coż więć dziś zdoła zająć, zadowolnić umysły? Mająż się wziąć pod dyskussyą jakie nieznane dotąd, chimeryczne żywioły, projekta i myśli? Czy na zgliszczach i popiołach dogorywających kwestyi z dawniejszéj polityki rozniecać ogień, który już nigdy jasnym nie uderzy płomieniem? — Bynajmniéj. Posuńcie tylko stanowisko wasze o jeden krok daléj, a zobaczycie, jakie was obległą na nowo idee, pomysły, żywioły i spory, jaki na nowo otoczy was interess i urok, jakie gorące i jasne w koło was się was się roznieci ognisko!

Chodzi tylko o to, żebyście wzięli pod rozwagę stateczną i zamieścili na programie dyskussyi urzędowéj wszystkie te idee i myśli, na które wszyscy już dzisiaj się zgodzą, które wszystkim już z dala są znane, a które tylko nader ogólnie i mglisto pod dyskussyą i uwagę publiczną podchodząc, nie są dotąd na spisie kwestyi dzisiejszych zamieszczone.

Jeżeli opinia publiczna pragnie stanowczo by na zewnątrz był pokoj, a wewnątrz bezwzględny panował porządek, przystajem na to. Alež nietrudno dowieść, że właśnie oni najżarliwsi obrońcy pokoju i porządku naj-

SUKNIA BALOWA

powieść z życia dawniejszego.

(Ciąg dalszy.)

Nie mało przykładał się do tego przyjaciel jego hrabia Kazimierz R*; starszy od niego o lata doświadczenia i dłuższy w stolicy pobyt; obdarzony od natury więcéj rzeczywistym usposobieniem, poznał w krótce świat który go otaczał; znał kobiety te wszystkie, a między niemi najlepiéj może xiężne S*, i w poufnych z przyjacielem rozmowach udzielał mu nie raz ogólnémi słowy téj smutnéj nauki. Dotąd młodość i nie zepsute usposobienie pana Andrzeja przemagało, ale czyż to długo trwać może? Hrabia Kaźmierz ostrożniejszy był nawet w swych powiedzeniach o Xiężnéj; widząc bowiem mniéj więcéj stosowną w niéj partię dla przyjaciela, nie chciał tak dalece mieszać się, ani by przeszkadzać, ani by przyspieszyć związek od wszystkich przewidywany. Jakoż zapytywany od niego, czyli nie wie, co zajmuie temi dniami tak żywo młodą xiężne, iż zupełnie zmienioną się być wydaje, skąpemi słowy odpowiadał, i potwierdzał nawet hrabiego Andrzeja w jego mniemaniu o tajemniczéj przyczynie jakiéj. Xiężna w rzeczy saméj w dzień była smutniejzza; to czoło wyniosłe czyste jak karta pargaminu, niezwyczajne pokrywały zmarszczki, te hiroglify myśli wewnętrznych; oczy zwyczajnego pozbawione blasku, nie pewne rzucały spojrzenia; lica pobladłe, ruchy nie równe, słowa nawet urywane, wszystko to świadczyło o jakiéjś głównéj przemianie odbywającéj się czy w duszy, czy w głowie. Westchnienie! tak jest, westchnienie usłyszał raz hrabia Andrzéj; westchnienie xiężny S*, było to zjawisko, które nawet przemądrego pana Kazimierza bałamuciło.

Ostatniego osobliwie wieczora, który poprzedzał bal kostiumowy, xiężna wydała się Panu Andrzejowi najwięcéj nie zrozumiana; na jego pytania najczulsze, przysięgi najognistsze, wyrazy prosto z serca wyjęte odpowiadała milczeniem, albo znowu jakby zbudzona, namiętne wyrzucała wyrażenia bez związku jak z gorączki; w szaloną wpadając wesołość przemawiała dowcipem i szyderstwem tak przenikliwym, aż włosy młodzieńca wznosiły się ze strachu.

— Czego chcesz odemnie? wołała jakby w rozpaczy; ja nie jestem do szczęścia stworzona; wszystkie zamysły moje los zawodzi nie ubłagany... ty pojedziesz i zapomnisz.. boś młody mój kuzynku!.

— Wszak wiesz, że to od Ciebie zależy, odpowiedział rozczulony; słowo jedno powiedz, o jedno słowo błagam ciebie, słowo od którego zależy cała przyszłość moja: aż zapłakał dziecinnemi łzami.

— Słowo! słowo! krzyknęła, ty słów pragniesz? jutro usłyszysz słów nie mało, tysiące, krocie; ale daj mi pokój do jutra; zlituj się, nie męcz mnie więcéj — do jutra!.. Ach!. jutro?. i z niecierpliwością potrąciła ulubionego szpica, który nie litościwym piskiem zakończył tę scenę taką namiętnością nacechowaną, iżby była godna naszych czasow, i naszych powieściarzów.

Po długiéj, bezsennéj nocy przyszło to jutro dla naszego bohatyra; całonocnym myśleniem osłabiony, wszystkie jednakże zebrawszy siły wziął nareszcie postanowienie męskie, wyrozumowane, konieczne, czuł iż rzeczy w tym samym stanie zostać nie mogą, chciał przemiany, gdyby nawet na najgorsze, a może nie mało do tego postanowienia przyłożyła się myśl dawna, nowem uczuciem zaćmiona ale nie wypędzona. Dzieckiem jeszcze hrabia Andrzéj marzył o podróżach, najulubieńsze jego książki były opisy cudzych krajow, dalekich miast i narodów: nie raz chodząc po szerokich wiekowemi lipami zasadzonych ulicach ogrodu ojcowskiego, na skrzydłach żywéj wyobraźni przenosił się w dalekie kraje;

mniéj rozumieją: co to jest w narodzie pokój na zewnątrz, a porządek na wewnątrz. — Czyż to tylko wieczne przedłużanie tak zwanego status quo, zaparcie samo anarchii, i negacya sama wojny, pokojem i porządkiem jedynie mienić się może? — A onże zakres zwiększony stosunków wzajemnych narodu do narodu; wymiana ożywcza wzajemnych wpływów zbawiennych; spieszne udzielanie sobie postępów wzajemnych; zaprowadzenie i ustalenie konstytucyi powszechnéj między narodami na miejscu podstępnéj a zdradzieckiéj dyplomatyki dzisiejszéj: czyż to nie są właśnie konieczne, dalsze następstwa pokoju? Daléj uregulowanie praw i obowiązków wzajemnych między wszystkimi klassami społeczeństwa, organizacya kolejna wszystkich żywiołów pomyślności narodowéj, wyniesienie stopniowe demokracyi do używania wszystkich rozkoszy intellektualnych, moralnych i materyalnych, jakie cywilizacya z sobą przynosi; — nie sąż to następstwa konieczne i najprawdziwsze rzeczywistego porządku potrzeby?

Otóż macie zarys polityki dzisiejszéj, prawdziwéj polityki pokoju i porządku, wy wszyscy zwolennicy litery bez ducha, nieprzyjaciele przyszłości, chwalcy obecnego stanu, konserwatyści choćby kosztem obłudy, kłamstw i przekupstwa wszelkiego rodzaju. — Wy jesteście nakształt onych grobowców bielonych, na których czytamy napis: porządek i pokój; a on raczéj pośmiertnym jest napisem wszelkiego postępu i ruchu! — Ależ runie grobowiec ten i w pyle walać się będzie, skoro tylko umysły stateczniejsze i gorliwsze zajmą się programem, który dziś marnieje wam w uściech, a dogorywa wam w ręku!

Berlin d. 30. Czerwca. — Jest rzeczą zupełnie pewną, że Hr. Arnim przed wielu tygodniami w bardzo nalegający sposób upraszał Najjaśniejszego Pana o uwolnienie go ze sprawowania ministerstwa spraw wewnętrznych. Różne powody między innemi kolizije ze szląską szlachtą w kwestji o żelazie, spowodowały go do tego kroku. — O fabryki żelazne Szląskie zachodziły tu ważne rozprawy, — prowadzone ze strony właścicieli przez Anglika osiadłego w Szląsku, właściciela ziemskiego pana B — ton. Ocenienie zarządu Hr. Arnima późniejszemu należy zostawić czasowi. Minister ten postanowił —, w pośród burzy — któréj dążności niepodobna jest niespostrzedz, — pokierować nawą państwa — jak gdyby w około zupełna panowała cisza. Objął ministerstwo — z silną wiarą w czas, w potęgę i wiadomości, które dawno przeminęły — a że czas jego jest czasem największéj walki — tego skromność charakteru przyznać mu nie pozwoliła. Na przeciw burzy czasu stanął z księgą praw w ręku, i zaprawdę nie mieliśmy jeszcze polityka, któryby w czasie tak wielkich poruszeń tak prostemi działał środkami. — Ci którzy na jego osobistość powstają nie mają słuszności. Jest on szlachetnym, umysłu bystrego, serca pragnącego wszystkiego co jest dobrem — przytém jest zamkniętym w siebie, nieprzystępnym i nieodmieniającym raz po wziętego postanowienia. Ponieważ Pan Minister Flottwell miał się namyślać czy posadę — wakującą przyjąć, przeto ludzie dobrze rzecz znający sądzą, że obejmie ją pan Canitz. — Wedle krążącéj tu wieści Dr. Steiger osiedzie w Berlinie aby żyć zdala od świata politycznego i poświęcić się lekarskiéj praktyce.

Kolonia, dnia 3. Lipca. — Podług nadeszłéj wczoraj do nas wiadomości Naj. Pan i Królowa przybędą 27. Lipca do Brühl i zabawią tam do 30., Książęta i Księżniczki domu Król. staną 25. Lipca w Kolonii i Brühl. — Królowa Angielska spodziewana w Kolonii 28. i zabawi kilka dni w ustroniu wiejskim Brühl. Dostojni goście udadzą się potém do zamku Stoltzenfels, położonego w uroczéj okolicy i zabawią tam dni kilka. W Brühl spodziewają się nadto wielu innych Książąt, tak że przestrzenie dość znaczne tamecznego zamku z trudnością wszystkich obejmą. Prezes rejencyi Bonin lubo mianowany Naczelnym Prezesem prowincyi Saskiéj, nie opuści Kolonii, z powodu bytności Naj. Państwa i dla rozporządzeń, które wydać z tego powodu należy. Zamek Brühl ozdobiono meblami; samych łóżek jest 120.

Neuenburg, d. 28. Czerwca. — Od 10 dni aresztują bez przestanku w kantonie naszym wielką liczbę rzemieślników, za związki podobno komunistyczne. W Lachautdefonds 40, w Aupont 14, a dzisiejszéj nocy u nas 5 śpiących jeszcze przytrzymano, i odprowadzono do więzienia. Aresztowani w Lachautdefonds należą do związku, który ma na celu wzajemne nauczanie się, i są po większéj części Niemcy. Prócz dwóch dzieł komunistycznych*) nic dotąd nie wykryto.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

W początkach Czerwca panowało w Paryżu nadzwyczaj duszne gorąco; kilku piekarskich robotników udusiło się przy pieczeniu chleba, tak, iż musiano czekać nocy, ażeby roboty piekarskie rozpocząć i nazajutrz roznoszący chleb po domach znaczenie się spóźnili. Po drukarniach również gorąco opóźniało roboty, roztapiając wałki do naprowadzania farby, złożone, jak wiadomo, z gummy i papki cukrowéj. Wszakże burza, któréj się w skutek takiego stanu powietrza spodziewano, nie spadła na Paryż, ale się wywarła na okolice w znacznym od stolicy promieniu. W Angers sześć piorunów spadło, w bliskości Rouen piorun uderzył w słupy telegrafu elektrycznego i przerwał jego działanie. Z południowych departamentów donoszą też o burzach i powodziach, które tam znaczne zrządziły szkody.

Z Paryża, dnia 28. Czerwca. — Przedwczoraj powtórzył minister skarbu w pośród oznak powszechnego zadowolenia, oświadczenie Izbie deputowanych, które w zeszłym roku już p. Guizot uczynił, — że Rząd nigdy — ani krajowych ani zagranicznych listów, otwierać na pocztach nie każe, i z całą surowością przepisaną prawem postąpiłby z urzędnikiem, któryby się takowego nadużycia dopuścił.

Gazette de France, zawiera wiadomość, że 25. Czerwca paszporta dla Don Karlosa i jego małżonki do Greoux w departamencie Gard, w którym to miejscu polecili im lekarze używać kąpieli, podpisane i odesłane zostały. Tenże sam dziennik donosi: «od Kabrery otrzymano listy świeższe datowane z Bourges, treść tych listów zupełnie przeczy pogłoskom zamiaru: wznowienia wojny domowéj, który to zamiar Kabrerze i innym zbiegom hiszpańakim przypisywano. — Rojaliści hiszpańscy pokładają całą swoją nadzieję jedynie w zasadach, w środkach pojednawczych i w opinii publicznéj.» — Constitutionel donosi, iż przedwczoraj przyszły wiadomości, że król obojga Sycylii, dowiedziawszy się o abdykacyi Don Karlosa, porzucił myśl wszelką o małżeństwie hrabiego Trapani z królową Izabellą.

Minister spraw wewnętrznych wysłał okólniki polecające prefektom, aby wydali rozkaz władzom po nad granicą hiszpańską, mocą którego wszyscy Hiszpanie nieposiadający środków utrzymania, a którychby za zbiegów politycznych uważać nie można, mają być nadal do Francyi niewpuszczani, a ci, którzy już granicę bez właściwych paszportów przeszli a środków utrzymania nie posiadają, mają być wydaleni.

Z Paryża, d. 2. Lipca. — Izba uchwaliła dziś projekt do prawa o za-

*) O których już w dawniejszych numerach naszéj Gazety była wzmianka.

---

z tą myślą w głowie odwiedzał, na ówczas dziecko jeszcze, najdalsze zakątki ogrodu, które małym będąc chłopcem nazwiskami miast i krajów różnych ochrzcił. Pierwsze chwile swobody młodzieńczéj użył na to by się puścić w świat; podróż swoją zaczął od stolicy, częścią aby naprzód poznać ojczystą stolicę, częścią by przyspieszyć paszport żądany za granicę; widok xiężny nadał myślom jego inny kierunek, niechcąc jednakże zrobionych cofać kroków paszport zatrzymał, i codzień prawie między rozebraniem a snem wzrok jego dzielił się między miniaturę kochanki i paszport; co dzień prawie zasypiał z westchnieniem na poły miłośnem, napoły podróżnem; w nocy marzył na przemiany o uroczéj xiężnie i o uroczych krajach nie znanych. Dziś albo nigdy! myślał sam w sobie ubierając się; albo tu przy niéj zostanę na wieki najszczęśliwszy, albo na zawsze wyjadę by szukać zgubionego spokoju. Z takiem postanowieniem wszedł do Xiężny S*; w pół ubrana wybiegla na przeciw niemu z uśmiechem tak radosnym, czułym i czarującym, że aż zadrzało serce młodzieńca rozkoszą nadludzką.

— Porwała go za rękę. Szczęśliwa jestem szczęśliwa!. ach szczęśliwa; dodała cisnąc rękę o piersi własne... szczęśliwa rzekła po chwili jak by się poprawić chciała, że ciebie widzę kuzynku dzisiaj, i mogę przeprosić... ale nie mam czasu nie mam, na Boga się zaklinam, ani chwili jednéj!. Idź! idź! kochany kuzynku... jeszcze jedno uściśnienie ręki przyjacielskie! czy darowałeś mi?. bo widzisz, ja jestem biedna zmęczona kobieta; ty nie wiesz co to jest ten świat tak wesoły, tak śmiejący się, rozkoszą na pozór oddychający!. Ach, ja spokoju pragnę.. spokoju kuzynku! ale idź! idź! czas tracę drogi przy tobie. A widząc zapytanie jakieś w pół otwartych ustach kuzynku, dodała jeszcze uciekając z pospiechem do gabinetu swego: wieczorem bądź na dole przed domem xiężny wojewodziny, czekaj tam na mnie koniecznie, tam ci powiem. . i z zamykających się drzwi łysnął tylko promień jeden ostatni; ogniem padł na duszę naszego hrabiego.

Ruch w mieście zwiększał się ku wieczorowi; ruch odpowiedni godności osoby wydającéj bal, i balowi miesiącem wprzody zapowiedzianemu. Na najodleglejszych Warszawy Ulicach poznać było można, że jakieś zdarzenie odznaczające się odbywa się w mieście, bo chociaż festynów, bankietów i balów było bez liku w Warszawie w czasie karnawałowym, każda przecie nowa zabawa u wielkiego Pana dawana głośno odbijala się po całem mieście. Inaczéj to dzisiaj idzie; dzisiaj przechodząc przez ulicę ledwie poznasz, czy się na niéj w tym lub owym domu bal odbywa jaki; po oświeconych patrząc oknach, myślałbyś że tam może umarły ostatnią swoją paradę odbywa na światłem otoczonym katafalku; gdyby cię przytłumiona nuta, więcéj tęskna niż wesoła Straussa lub Lannera nie nauczyła, że tam żywi się bawią; wyobrażenia nasze zdrobniały dzisiaj rozbiegając się po wszystkich stanach, życie panów spowszedniało przechodząc na dolne piętra, wszystko w koło nas, i w nas zmalało; któż dzisiaj balów nie daje!

Inaczéj się działo onego wieczora w Warszawie; na ulicach mniéj oświeconych jak dzisiaj wrzało życie pełne, tłumy ludu ciekawego przesuwały się niesfornie napoły niknące w cieniach nocnych, napoły oświecone światłem buchającém od pochodni kometą lecących przed pańskiemi powozami. Powozy następowały jeden po drugim nie skromną parką koni ciągnione; ale poszóstnym zaprzęgiem, strojnie w świecące ubrania koni, szklniące od grubéj pozłoty, otoczone mnogą zgrają pieszéj i konnéj służby w pyszne stroje przebranéj przemykały się szybko przed zdumionym ludem jak widziadła jakie, coraz nowych kształtów, coraz żywszych barw. Wesoło było w Warszawie w ostatnich dniach karnawału; nikt nie myślał o pokutnym poście tak już niedalekim.

łożenie banku w Algierze. Potém poczęła rozprawiać o budżecie dochodów a wszystkie projekta przebiegała z niezmiernym pospiechem. Już dziś ma być pewno, że tegoroczne izby nie będą rozwiązane.

Z Afryki ważne depesze donoszą: że sułtan Abd el Rhaman całkiem jest przeciwny rozpoczęciu nowych układów o granicę i handel. Marszałek Soult, jednego z adjutantów swoich, P, Caille do Afryki wysłał.

Na wnioski P. Rossi, stolica apostolska pono odpowiedziała: że niemoże i niepowinna wdawać się w sprawy, które się dotyczą konstytucyjnych praw obywateli francuzkich.

P, Thiers udaje się do Lille a marszałek Soult po ukończonym sejmie do włości swojéj St. Amand.

Spory kościelne po Departamentach, przypominają bardzo czasy przed 1830 rokiem, tyle tam w nich wre życia. — Legitymiści podsycają ogień i spierają Jezuitów — w przeciwnym obozie — stoją rewolucyoniści z r. 1830., gwardya narodowa, młodzież, z małemi wyjątkami dziennikarstwo. La Presse — z bardzo naturalnych przyczyn choć niespodzianie przemówiła w obronie duchowieństwa. — Journal des Debats jest przecież przeciw roszczeniom księży, jest za sprawą uniwersytetu i za tolerancyą, a więc Presse musi być za duchowieństwem, bo jéj pierwszém prawidłem być zawsze w niezgodzie z dziennikiem sporów. — Z klauzulą maleńką, — byle to tylko szkody materyalnéj nieprzynosiło. — Jak szlachetny wielce pan Girardin postępuje sobie z redagowaniem swego dziennika, okazał między innemi przed dwoma dniami. — W kolumnach Pressy była wiadomość o dziele Briffaulta secrets de Rome au XIXme. Czarne sukienki zaprotestowały — przeciw temu więc nazajutrz pan Girardin ogłasza, że bez wiedzy i przyzwolenia redakcyi — kilka wyrazów pochwalnych wcisnęło się o dziełku Briffaulta do kolumn Pressy, — odtąd zaś jego imie nawet do Inserat — w Presse przyjętém nie będzie. — Redakcya nieco wprzódy za dnseraty wzięła kilka set franków!! (Gaz. pow. Augszburgska.)

Z Paryża, dnia 3. Lipca. Im bardziéj zbliża się Kongres Zollvereinu, tém bardziéj żurnale niemieckie z opuszczeniem kwestyi religijnych, trudnią się interessami materyalnemi. Dostrzegacz nadreński powiada że cały Zollverein na nic się niezda, jeżeli niezdoła opiekować się nad pracą ludu w Niemczech.

Anglia.

Z Londynu, dn. 27. Czerwca. — Wiadomość o pożarze w Quebeku wielkie na tutejszéj giełdzie uczyniła wrażenie. To wedle przekonania Globu, bardziéj zniszczy kolonie, niż wszystkie dawniejsze rewolucye. W prawdzie nędzy Quebeku składki przyjdą w pomoc, lecz to, co one przynieść mogą, ani w części nie pokryje ogromnéj poniesionéj straty, — po południu utworzy się zapewne na giełdzie komitet do zbierania składek, który prawdopodobnie — pierwszym — 4. Lipca odchodzącym parostatkiem nieszczęśliwemu miastu będzie mógł przesłać zasiłki.

Z Londynu, dnia 1. Lipca. — Książę Wellington odpowiedział na cyrkularz wzywający do udziału w sprawach Towarzystwa przeciw pojedynkom, że takie stowarzyszenie z trudnością od jakiegokolwiek gentelmana uznaném będzie za zbawienne.

Z Londynu, dnia 2. Lipca. W kwestyi o kollegia naukowe w Irlandyi, Rząd otrzymał większość 117 głosów przeciwko 42.

Hiszpania.

Madryt, d, 21. Czerwca. — Zwraca uwagę powszechną, że ci sami deputowani którzy przy dyskusyi nowéj konstytucyi zrzekli się prawa, mocą którego zamęście Królowéj od ich przyzwolenia zależeć miało, — że ci sami deputowani mówię, zakładają teraz naprzód oppozycyę przeciw spodziewanemu wyborowi Królowéj, kiedy właśnie po wprowadzeniu nowéj ustawy zasadniczéj nie mogą być już żadną miarą uważanymi za reprezentantów prawnych narodu a tém mniéj nie mogą do rady należeć.

Niemcy.

Z Drezna, dnia 4. Lipca. — Między robotnikami przy kolei żelaznéj do Chemnitz przyszło do niepokojów i wyuzdanéj swawoli, dla tego wysłano ztąd oddział wojska. Przedsięwzięte środki zapewne przywrócą spokojność, przynajmniéj o tém nikt tu nie wątpi.

Od kilku tygodni przybrało miasto Drezno zwykłą śród lata postać wesołą i ruchliwą. Spis przybywających co dzień tak się powiększył, że trudno go przeglądać, niemając wyraźnego do tego interessu. Ożywiony rozciąga się obraz przed patrzącymi z tarasu Brühlowskiego, budowa mostu, żegluga ożywiona i mnóstwo łazienek, podobnych do zamieszkań chińskich na wodzie. Mnóstwo gondoli i most łyżwowy dodaje jeszcze większéj żywości w tym roku temu obrazowi.

Z Hamburga donoszą pod dniem 25. Czerwca. Proces wytoczony okazał, iż Abdel Kader zamówił sobie pewną ilość broni w jednym z naszych domów.

Austrya.

Karlsbad, d. 25. Czerwca. — Chociaż czasy świetności dla wszystkich miejsc posiadających wody uzdrawiające przeminęły i dziś już ani połowy tyle zbytku nigdzie nie napotkasz, ileś dawniéj w najmniejszym napotykał zakątku. — Chociaż towarzystwa u wód są dziś w ogóle smutniejsze i nietyle jak dawniéj uganiają się ludzie za zabawami, jednak zaprawdę, dla pilnego dostrzegacza ma pobyt u wód nieskończony urok. — Znajomość kończąca się z czasem używania kuracyi, zawięzuje się w jedném mgnieniu oka, na drugi dzień już się staje poufałością — w tydzień po wyjeździe ani jednego z poznanych nie przypomnisz sobie. Poznaje się ludzi, ze wszystkich narodów, ze wszystkich warstw społeczeństwa, rozmawia się o kwestiach czasowych, poznaje się zdania różnych ludzi, odmienne reprezentujących narodowości i stronnictwa. Wiele się tu nauczyć można! — Tego roku w Karlsbadzie mało było przedmiotów nad któremi się spierano, ale tylko prawdziwie interesujące zajmowały nasze towarzystwa.

Jeden z przybyłych Kurlandczyków opisywał nam środki któremi narodowość niemiecką Rossya w jego ojczyznie pragnie wyniszczyć, dawał prawdziwie rozrzewniający obraz tęsknoty jaką tchnie wszystko w Kurlandyi za połączeniem się ścisłym politycznym węzłem z Niemcami. Młodego Warszawianina posiadającego jak się zdaje gruntowne i wszechstronne wykształcenie nie mogliśmy wcale skłonić — nie już do prowadzenia ale tylko do przysłuchiwania się rozmowom politycznym. — Galicyanie będący tutaj bardzo są różnych usposobień, mają tylko jednę stronę w któréj się nieróżnią, to jest: że mistrzowsko spijają wino. — Jeden z nich prawie płakał na spomnienie że w ich prowincyi mają być zaciągi zniesione. — Inny z oburzeniem opowiadał, że szlachta sprzeciwia się rozszerzeniu Towarzystwa wstrzemięźliwości i do tego się zapomina stopnia że w niektórych dobrach np. w Iwankowie i Skale pod Tłustem i w Brzesku pod Bochnią wymuszała przysięgi od ludu że do tow. wstrzemięźliwości przystępować nie będzie. — Prusacy zajęci byli kwestyą konstytucyi i wszyscy wyrażali pragnienie aby w ich państwie zaprowadzoną została. — Wszyscy Niemcy o reformach religijnych rozprawiali. — Jedni powstawali na katolicyzm, inni na reformatorów. Byli i tacy, którzy twierdzili że reforma niemiecko-katolicka dla tego jest złą, że nie jest radykalną, że nic nowego nie buduje. — Rozprawiano wiele: o pauperyzmie — i zgodzono się po większéj części że dopóki rzeczywista zmiana w stosunkach społeczeńskich nie zajdzie dopóty nie-

---

Późno już było, coraz rzadsze przelatywały powozy, już nawet powozy najjaśniejszego znikły w oświeconych podwojach pałacu wojewodziny, który zewnątrz i wewnątrz błyszczał na około jak zamek diamentowy czarowniéj jakiéj. Mimo dosyć mocnego zimna płaszczem owinięty stał hrabia Andrzéj o kroków kilka od głownego wjazdu; biciami serca rachował wszystkie zajeżdzające powozy, i nie jedną już uwagę zwrócił na siebie, aż nareszcie żywszym ruchem uderzyła krew w zmrożoną twarz młodego trubadura, skoczył, aż żałosnym jękiem zadrzała gitara pod płaszczem ukryta, i z pysznego powozu wysiadającéj xiężnie S* podał rękę drżącą od zimna, czy od wzruszenia. Widok ulubionéj nagrodził długie oczekiwania chwile; a potym, on myślał że tak późno przybyła naumyślnie, aby tém swobodniéj przy zmniejszonéj liczbie zajeżdzających powiedzieć tych słów kilka, których się on spodziewał, bał i żądał razem; nie domyślał się zapewne iż ona najpóźniéj przybyła, aby wejść ostatnia między zgromadzone współzawodniczki swoje; myśl o wrażeniu jakie sprawi na balu wypędziła może z myśli ranniejsze zamówienie hrabiego.

I z cienia powozowego występując, światłem pochodni jak wieńcem ognistym otoczona, z uśmiechem, ale uśmiechem malującym radość nie zwykłą, zapytała go głosem dźwięczniejszym niż zwykle, bo drżącym od wewnętrznego zadowolnienia. »Czy piękna jestem w tym stroju?

Strój jéj był rzeczywiście zachwycający, bo doskonale zrozumiany; nie był to strój ślepo i niewolniczo naśladujący wiek jaki lub kraj — o nie!; był to kostium zapewne ale zupełnie własny, nowym pomysłem szczęśliwie utworzony. Suknię miała z materyi lekkiéj, białéj jak śnieg, przejrzystéj jak mgła, to też mgłą kaprymą rozbiegły się fałdy szerokie śniegiem ogona téj konieczności balowéj spadające. Na spodzie suknia wykrajana w kształcie starożytnéj tuniki, obszyta była szeroką taśmą złotą wyobrażającą potok złoty, stanik na przodzie grubo ufałdowany, spięty był na ramionach dwoma złotemi głowami lwiemi emaliowanemi na czarno; przepaska również złotem przeszywana spinała się na przodzie napierśnikiem z podobnych lwów. Rękawy krótkie, greckim niby krojem rozdwojone, zciągnięte były dwoma guziczkami podobnemi do napierśnika; ręce były gołe, a miała je xiężna jak z alabastru utoczone. Ubranie głowy było nie mniéj piękne, i zupełnie odpowiednie całości; było takie jak na Antykach, włosy zebrane na wierzchu głowy utrzymywała siatka złożona z łańcuszków złotych, których każde ogniwo odznaczone było emalią czarną; siatka ta jak na dawnych posągach widzieć można, spięta była na przodzie głowy rodzajem złotego antyka, również z czarną emalią, ze środka któréj błyszczał brylant czarny cudnéj wody, mniéj jednak świecący niż jéj oczy w téj chwili pełnéj nadziei. Na szyi łabędziéj był wąż złoty którego łuskę naśladowała czarna emalia; podobnież były naramienniki i kulce. Cudowna była w istocie xiężna, jak gwiazda w mglistéj chmurze zawieszona; osobliwie dobrze był wyrachowany do jéj rysów regularnych liniami greckiemi zaokrąglonych, przy kibici giętkiéj uginającéj się, w powietrze prawie ulatującéj, ten strój na poły fantastyczny, na poły posągowy; wyglądała jak bóstwo Homera z mgły Ossianowéj wypływające!..

— Wykrzyk zachwycenia odpowiedział jéj. W téj chwili wydała się hrabiemu piękniejsza niż najpiękniejsze marzenia jego młodzieńcze.

Wstrzymując znakiem ręki idącą za nią służbę, oparłszy się na ramieniu hrabiego postępowała pomału po szerokich miękkiemi dywanami wysłanych schodach.

(Dokończenie nastąpi.)

miecy, francuzcy i angielscy wyrobnicy z głodu wymierać muszą, bo nie są w stanie przy najusilniejszéj pracy zarobić na godziwe utrzymanie siebie i rodzin swoich. — Rozprawy nad Słowiańszczyzną były częste, samo jeograficzne położenie Karlsbadu, zwracało myśl ku temu szczepowi mającemu jak się zdaje zająć w dziejach przyszłych tak ważne stanowisko. — Niemcy po większéj części utrzymywali, że myśleć o samodzielném słowiańskiém rozwinięciu życia politycznego w Czechach jest czystą utopiją. Literatura Czeska nie ma wcale politycznéj barwy — a więc w życiu narodu nie ma politycznéj siły. Język czeski chociaż się wykształca i w używanie nawet między rodzinami niemieckiemi wchodzi, to tylko dla tego, że on jest jedynym środkiem za pomocą którego na Czechów wpływać można dla zgermanizowania, to jest oświecenia ich. Czechy w literaturze i społeczeńskich stosunkach żyją tylko trupiem, archeologicznem życiem, co jest młodego, samodzielnego w Czechach, to jest niemieckie lub przez Niemców wykształcone. Czechy oderwać się od Niemiec nie mogą — są na to za słabe, a gdyby miały kiedy osobne ciało polityczne utworzyć, utworzyćby musiały państwo niemiecko-czeskie, państwo choć niezawisłe zawsze będące pod przewagą i kierownictwem narodowości i żywiołów germańskich. Tych zdań nie podzielali obrońcy idei słowiańskiéj i narodowości czeskiéj. Przyznają nieuprzedzeni, że literatura czeska, nie wzniosła się jeszcze do stanowiska politycznego — że równie jest trupią jak życie społeczeńskie Czechów, lecz — mają pełną wiarę jedni - w samodzielne rozwinięcie idei narodowości — drudzy w panslawizm. Pierwsi mocno wierzą że naród przewodniczący całemu postępowemu życiu słowiańszczyzny, naród który dziś wyrobił sobie ideę polityczną — porwie za sobą Czechów. Wleje w ich pierś płomień ożywiony i tchnie w nich ducha przykładem swoim — jak niegdyś nauczał słowiańszczyznę jak w braterstwie i miłości żyć potrzeba, tak dziś — przykładem swoim, spółplemieńców a mianowicie Czechów, nauczy, — jakto naród wyrobieniem sobie prawdziwéj, postępowéj, z naturą swéj narodowości zgodnéj idei politycznéj z martwych powstaje. — Inne zupełnie mają wyobrażenie o przyszłości Czechów i Słowiańszczyzny Panslawiści. — Sądzą oni że Rossya chłonąc w siebie wszystkie Słowiańskie narody — zrzeczywiści prawdziwą ideę Słowiańską. — Niewszyscy jednak panslawiści przypuszczają absolutne stopienie się Słowiańszczyzny w jedno ciało, — są i tacy którzy spodziewają się federacyi — pod opieką i przewództwem Rossyi. — I jednemu i drugiemu z odcieniów Panslawizmu czyniono zarzuty, że Rossya nie ma w sobie idei cywilizującéj, a tylko idea taka przewodniczyć może narodom. Za całą odpowiedź — wskazywali ogrom potęgi Rossyi — a gdy powołano świadectwa dziejowych przed piętnastu laty wypadków dla obaczenia, że ta potęga jest tylko pozorną, panslawiści z gniewem urywali rozmowę. — Byli też tam i tacy którzy głosili że Austrya oświadczy iż jest państwem Słowiańskiém i w ten sposób przewodniczyć zacznie, rozwijaniu się narodowych słowiańskich żywiołów, ale z temi marzycielami, nawet w dyskussyę nie wchodzilibyśmy. Są przekonania tak nieuzasadnione, że wszelkie zbijanie ich byłoby zbytecznem. Dla osobliwości wspomnę jeszcze o jednym Słowianinie, który szczepowi swojemu rokował świetną przyszłość, skoro tenże zechce zasady messyanizmu przyjąć. Posłyszał o tych zasadach nasz nowator na kursach Mickiewicza. Ale nie umiał wcale odeprzeć zarzutów czynionych mu, że messyanizm, wywyższa pojedyńcze osoby nad ogół, dążeniem i zadaniem zaś dzisiejszego czasu jest widocznie, wzniesienie ogółu, massy, nad osoby pojedyńcze, — a zatem że messyanizm jest sprzeczny z duchem czasu a więc być musi fałszywym. Pośród takich i podobnych rozpraw i sporów upływa nam czas przyjemnie. Z gości znakomitych zaszczyca nasze wody bytnością swoją panujący Książę Dessau, a Wielki Książę Wajmarski jest spodziewany, — O przybyciu Guizota które zapowiadała Augsburgska Gazeta Powszechna nic tu nie wiemy. (Augsb. Powsz. Gaz.)

Szwajcarya.

Z Konstancyi, d. 29. Czerwca. — Kapituła Hegau w skutek narady ostatniéj, względem listu pasterskiego arcybiskupiego, oświadczyła jednomyślnie, że rozruchy religijne w czasie obecnym, jedynie przez urządzenie znowu Soborów kościelnych uśmierzonemi być mogą.

Lucern, d. 29. Czerwca. — Dziś jezuici, po powrocie swoim dnia 26. m. b., spokojnie objęli swoje posady. OO. Simon i Bugstaller już to na dniu 25tym uczynili. Dziś proboszcz miasta zawiadomił księdza Bernet od kościoła Franciszkanów, że po obiedzie o gódzinie 4téj przybędzie z dwoma jezuitami, celem odebrania od niego ambony i innych obowiązków kościelnych.

Z Bazylei, dnia 30. Czerwca. Od czasu ucieczki doktora Steiger, ambasador francuzki, zażądał nowych od Rządu instrukcyi. Powszechnie mniemają, że p. Steiger uda się na mieszkanie do południowéj Francyi.

Grecya.

Z Aten, dnia 21. Czerwca. — Król z dostojną małżonką swoją po szczęśliwie odbytéj podróży, wracali z wielką radością wszystkich mieszkańców miejsc, przez które przejeżdżali do stolicy. — Izba deputowanych wniosek listy cywilnéj dotyczący jednomyślnie przyjęła.

Turcya.

Konstantynopol, d. 18. Czerwca. — Niezadługo będzie zamianowane ministeryum publicznego wychowania, które ma mieć sobie poruczone wykonanie planu szkólnego, przez Sułtana zatwierdzonego, i dozorowanie szkół. Prezesem jego jest Soliman Basza człowiek bardzo światły. Tymczasowo tylko do zrobienia planu szkólnego utworzona rada, będzie zamienioną w stałą uczoną komissyą, z obowiązkiem, starania się o pisma popularne celem kształcenia ludu, wnioskowania o tłomaczeniach z obcych języków, examinowania nauczycieli, założenia biblioteki centralnéj i t. d.

Z Konstantynopola, dn. 19. Czerwca. — Nowe tu po ślubie siostry sułtana zaczynają się uroczystości z powodu przybycia W. X. Konstantego, drugiego syna cesarza rossyjskiego. Wojenny statek parowy ze Sebastopola, przywiózł go dziś przedpołudniem do stolicy.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Ze Lwowa, dnia 3. Lipca. — Na nasz jarmark na wełnę z dniem onegdajszym się rozpoczynający, przywieziono do dzisiejszego południa pod szopy miejskie 550 cetnarów (w 20 partyjach). W składach zaś prywatnych złożono do 1200 cetnarów, atoli w téj liczbie, część największa nie należy do producentów, lecz z drugiéj już ręki na sprzedaż jest wystawiona. — Średnie gatunki są najbardziéj poszukiwane, atoli nie ma ich tym razem, albowiem najtańsza wełna jest na 95 zł. r., a najdroższa na 140 zł. r. m. k. cetnar. Dotąd nie sprzedano więcéj jak 300 cetnarów (w 6 partyjach). — Ceny są od przeszłorocznych od 15 do 20 procentu wyższe. — Prócz krajowych kupców z Jarosławia, Białéj, Stanisławowa i t. d., przyjechało także kilku z zagranicy, a mianowicie z Szlązka pruskiego 3, z Wiednia 2, z Pragi 2. I z Francyi mieliśmy komisantów dwóch znakomitych fabryk, atoli widząc, że nie ma co robić, pojechali za wełną do Rossyi. — Na wystawie jest 16 tryków, i dotąd żaden jeszcze nie sprzedany.